Rok I. Królewska Huta. Środa 22. Lutego 1888. Nr. 15.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. - **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na poesztach, w Expedycyi i u pp. Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen**, od wiersza petytowego. **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka"** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Z Petersburga do poważnych gazet niemieckich nadeszły listy, które na wiarę zasługują. Autorzy tych listów twierdzą, że mowa księcia Kanclerza, jak również ogłoszenie traktatu zawartego przymierza niemiecko-austryackiego wywołało w Rosyi tylko chwilowo pokojowe wrażenie, nic jednak w ogólnem położeniu politycznem dotąd się nie zmieniło. Moskal gromadzi swoje wojska wciąż i niezaniechał też bynajmniej dalszych zbrojeń, które nawet z każdym dniem coraz więcéj przyspiesza jeszcze.

Dla czego, moskal, zwykle powolny, dziś się stał tak ruchliwym, tego powiedzieć nikt nie może, bo niewiadomo, jakie ma siły wojskowe. Z natury bowiem moskal zawsze jest skryty i nie lubi się niczem chwalić. Inaczej się zaś ma z sąsiadami, a za dowód tego niech nam posłużą fakta tychże mocarstw sąsiednich, które jasno dowodzą, że wszystko co komu na sercu leży, co w domu ma i co w niem się dzieje na głos wyśpiewać musi. Tak Prusy i Austrya zezwoliły na opublikowanie traktatu przymierza, jak książę Kanclerz pozwolił sobie w mowie sejmowéj szczerze wyznać i określić stan i znaczenie Prus dzisiejszych. Książę-kanclerz powiedział, że Niemcy są w stanie, na wypadek wojny, na zachodzie i wschodzie równocześnie wystawić 1000000 (milion) dobrego żołnierza z rezerwą, a pół do całego miliona wewnątrz kraju. Gazety niemieckie wyłuszczają zaś ilość broni, armat i t. p. zbroje wojskowe. Austrya zaś, wedle słów-feldmarszałka hr. Moltkiego, jakie podobno miał wypowiedzieć pełnomocnikowi austryackiemu, to uzbrojenie armii austryackiéj jest tak liche, że w żaden sposób na własną rękę nie może podjąć wielkiéj akcyi wojennéj. To niechaj nam wystarczy — o sile i potędze państwa austryackiego. Moskal zaś postępuje wbrew przeciwnie; milcząc zdala słucha i przypatruje się wszystkiemu. Jednak ażeby go nie uważano za zupełnie niemądrego, więc w końcu jak gdyby z szyderstwem odpowiada: „Rosyanie nie obawiają się wcale milionowych armii Niemiec i Austryi, Rosya także jest w stanie wystawić 300000 (trzy miliony) żołnierza i 13000 armat.“ Czy to nie istne szyderstwo? Wszak gdyby cała Rosya powstać miała w obronie kraju, jak książę Kanclerz mniema o Niemczech, to samego żołnierza iluż będzie więcéj? Musiemy

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna

opracował

Ksiądz J. Stagraczyński.

XI. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

(Ciąg dalszy.)

Byłto wedle zdania Chrześcian, spokój ognia, żarzącego się przed popiołem, — potrzeba było tylko powiewu wiatru, by znów wybuchnął wielkim płomieniem. Gdyby bowiem nowy namiestnik był przychylny partyi Faryzeuszów w Jerozolimie, natenczas nowe prześladowania byłyby nieuniknione.

Biskup i kapłani postanowili zatém wcześnie przysposobić środki ostrożności. Nasamprzód miały rodziny najbardziéj nienawidzone, któreby naturalnie wśród odnowionego wybuchu prześladowania najpierw stały się ofiarą nienawiści Żydów, oddalić się z Jerozolimy. Miały się one udać częścią do Betanii, do domu Łazarza, częścią do Efezu, inni do Antiochii, gdzie nauka chrześciańska wielkie wydawała owoce lub też do innych miejsc bezpiecznych.

Była jeszcze inna przyczyna tego wywędrowania. W obec wielkiego ubóstwa wielu członków chrześciańskiéj gminy w Jerozolimie i okolicy, miano w miejscach, do których dążyli Chrześcianie, zbierać jałmużny i zakupywać żywność. Uważano to za rzecz potrzebną, ponieważ natchnieni duchem Bożym mężowie, między innymi Agabus, przepowiadali wielki głód w trzecim i czwartym roku panowania cesarza Klaudyusza, co się też istotnie spełniło.

Hanani odebrał polecenie towarzyszenia rodzinie Eleazara, jako też Abigail wraz z córką. Lekarz Nachamani, którego po śmierci Heroda również uwolniono z więzienia, połączył się z nimi na rozkaz biskupa. Dzień odjazdu się zbliżał, wszystkie przygotowania były ukończone. —

W przedostatniéj nocy przed oznaczonym dniem był Hanani z Nachamanim na modlitwie, gdy wszedł służący i byłemu Esseńczykowi szepnął do ucha z pośpiechem tajemnicze słowa:

— Mistrzu! oczekuję cię w wiadomém miejscu.

Hanani zwrócił się do przyjaciela mówiąc:

— Konająca niewiasta żąda odemnie kapłańskiéj pomocy.

Spiesznie szedł Hanani za sługą, który go przywołał, ciemnemi ulicami miasta. Dążąc w kierunku wieży Hippikusa, weszli nareszcie tajemnemi drzwiami do domu Faryzeusza Jonadaba. Po ukrytych schodach dostali się ze strony podwórza na wyższe piętro domu. Ponieważ śli po bogatych dywanach, kroków ich prawie nie było słychać; lampa rzucała słabe światło na komnatę. Na bogatém łożu spoczywało chore śmiertelne dziewczę; była to Machida, córka Jonadaba i Salomity. Obok choréj czuwała stara służąca.

Mówiliśmy powyżéj, że w dniu, w którym Jonadab i jego stronnicy uwięzili apostoła Jakóba, nagła i niewytłumaczona choroba nawiedziła córkę Faryzeusza. Lecz miłosierdzie Boże jak zawsze, tak i tu zamieniło pozorne złe na dobre. Podczas bowiem, gdy rodzice z szatańską nienawiścią prześladowali Chrystusa w jego sługach, Machida oświecona promieniem Bożéj łaski i ogniem miłości ogrzana, ugięła głowę pod jarzmo Tego, który wszystkich zaprasza do dźwigania go, i osładza je i czyni lekkiem wszystkim, co je dobrowolnie biorą. Sługa i służebnica byli chrześcianami i obznajmili Machidę w chorobie z Chrystusową nauką. Pragnęła ona tedy bardzo kapłana, by się mogła dokładnie pouczyć i następnie dać ochrzcić. Było to w czasie prześladowania; wszyscy kapłani siedzieli w więzieniu z wyjątkiem Hananiego. Skoro mu doniesiono o życzeniu Machidy, natychmiast był gotów położyć życie dla zaspokojenia pragnienia choréj dziewczyny. Odwiedzał ją często tajemnie, i pouczał w prawdach chrześciańskich.

Noc, w któréj Hananiego powołał sługa Jonadaba, do Machidy, była już od dawna przeznaczona na udzielenie jéj chrztu świętego. Lecz zdrowie dziewczęcia tak się pogorszyło, że stara służąca uważając dłuższą zwłokę za niebezpieczną, kazała Hananiego przywołać zawczasu. Hanani wyłożył jéj w krótkości artykuły wiary, ochrzcił ją, dał jéj Najświętszy Sakrament i Ostatnie Olejem świętym Namaszczenie. Po tysiąc razy wielbiła Zbawiciela, że ją przez cierpienia powołał do siebie. Po przyjęciu sakramentów, miała tylko jedną jeszcze prośbę, którą Bogu w gorącéj polecała modlitwie — a prośbą tą było nawrócenie rodziców. Gdy Hanani wychodził z pokoju, dała mu Machida swoje klejnoty w celu rozdania pieniędzy, jakie za nie dostanie, pomiędzy ubogich.

Podczas gdy w jednym pokoju Bóg zstępował w postaci chleba, i spełniały się święte obrzędy wiary, boczna komnata była widownią zupełnie innéj sceny.

Jonadab, Salomita i Charikles byli tam zebrani; ostatniemu czyniono najgwałtowniejsze wyrzuty, ponieważ z jego winy uszedł Hanani. Napróżno się powoływał Greczyn na to, że Hananiego poimanego oddał w ich ręce, i że ich obowiązkiem było dbać o jego więzienie; zarzucano mu, czemu nie postarał się zgładzić go podobnie jak Eleazara.

Charikles twierdził upornie, że dotrzymał przyrzeczenia.

— Spodziewam się — rzekł, że i wy spełnicie

przyznać moskalowi bez przesady i pochlebstwa, że mimo wysokiéj inteligencyi i bystrości żołnierza pruskiego jako też austryackiego, moskal nie da się prędko pokonać, bo jest wytrwalszy od jednego i drugiego. Niemcy bili się już z Francuzami i choć padł swój na swego, zawsze pierwsi zwyciężyli; ale z moskalem sprawa byłaby o wiele trudniejszą — o czem zresztą Prusy dobrze wiedzą i dlatego trudno byłoby im powiedzieć: „na pewno zwyciężymy.“ Prawda, że pruski żołnierz idąc na wojnę ma zawsze na ustach słowa wyrzeczone przez księcia-kanclerza w sejmie: „Gott mit uns“ (Bóg z nami); w nieszczęściu bowiem Bóg jest zawsze najlepszą bronią i tarczą od śmierci, jednak słowa te, — podług naszego przekonania powinny być nietylko na ustach, ale i w sercu zawsze zachowane. Tak samo rzecz się ma z moskalem, a nawet lepiéj, bo ten nietylko dobrą lecz i złą bronią występuje. Przysłowie moskala na wojnie jest: „ciort pobierij wraga! — Boch s nami!“ (djable, bierz wroga! — Bóg z nami!) to znaczy, że moskal wroga djabłu oddaje, a sam z Bogiem zostaje. Niewiadomo zatem, ktoby zwyciężył. — W każdym razie należy być bardzo ostrożnym i dobrze się policzyć z własnemi siłami, nim się krok stanowczy zrobi co do wojny z moskalem. — Chociaż Rosya zapewnia nas, że o wojnie nie myśli i bezustannie bałamuci swojemi pokojowemi zamiarami, to ufać jéj nie należy, bo robi to tylko dla tego, ażeby upozorować swoje dalsze przygotowania wojenne, a gdy zupełnie uzbroi się, wtedy zobaczymy jaką to siłą zaskoczy nas niedźwiedź moskiewski.

Do Warszawy nadszedł z Petersburga rozkaz cenzury, ażeby gazetom miejscowem niepozwolono rozpisywać się niepochlebnie o mowie księcia Kanclerza, jaką był miał w sejmie; wolno się o niéj rozpisywać, ale w sensie jak najlepszym, a mianowicie w duchu, że pokój na długo jest zapewniony.—Szelmy moskale, nawet Polaków, swoich poddanych, w błąd chcą wprowadzić, oczywiście dlatego, ażeby się przypadkiem do odwetu nie przygotowywali.

Berlin. Od kilku dni (jak donosi Fremdenblatt“) odbywa się żywa wymiana zdań między Rosyą a Berlinem, w kwestyi bułgarskiéj. W kołach politycznych przypuszczają, że zabiegi dyplomacyi rosyjskiéj zmierzają do skłonienia mocarstw środkowéj Europy, aby wpływ swój na Portę nieco mocniéj wywarły w celu, aby usunąć księcia Ferdynanda z tronu bułgarskiego.

Wątpiemy jednak, aby mocarstwa poszły za radą Rosyi i popierały dzikie żądania moskiewskie. Może dałoby się co zrobić, gdyby Rosya jawnie powiedziała, dla czego księcia koburgskiego chce usunąć, co jéj na tem usunięciu zależy, i — co potem robić zamierza. Dotąd dopóki Rosya tego nie uczyni, mocarstwa stanowczych kroków nie przedsięwezmą, bo z ust nieschodzi pytanie: co nastąpi potem, gdy moskal swoje rządy w Bułgaryi rozpostrze?‘

Koło polskie w sejmie berlińskim.

(Ciąg dalszy).

Do prawdy jest rzeczą dziwną, że najprzód tworzy się prawo a potem się na nie powołuje dla wykazania, że są sprawiedliwemi, dalsze kroki z prawa tego wynikające. Najpierwszem jest pytaniem, czy prawo same jest sprawiedliwem, gdy zaś niem nie jest, to i dalsze kroki są również takiemi.

Ja atoli twierdzę, że i prawo o języku, choćby było sprawiedliwem, bynajmniéj nie może usprawiedliwiać tego rozporządzenia. Prawa o języku urzędowym trzeba słuchać dopóki ono istnieje, i dla tego tkwi w tem prawie dla ludności polskiéj powód konieczny do nauczenia się po niemiecku, ale z tego bynajmniéj nie wypływa, aby doznawać przeszkody w nauce języka polskiego dla tego, że się trzeba uczyć języka niemieckiego. To nie jest nakazanem nigdzie. Skoro państwo twierdzi, że szkoły są jego zakładami, wtedy winno te zakłady urządzać z uwzględnieniem uzasadnionych potrzeb ludności i nie ma prawa używać instytucyi szkolnéj do innych tego rodzaju manipulacyi.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

A skoro zmusza rodziców do posyłania dzieci do téj a téj szkoły, toć szkoła powinna odpowiadać słusznym wymaganiom rodziców.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

a skoro się to nie dzieje, w tedy jest to nieznośną tyranią.

(Wielka prawda! w centrum.)

I dla tego też twierdzę: ta tyrania szkolna, istniejąca nie tylko w Poznańskiem, ale i gdzieindziéj, nie może w téj formie istnieć, w jakiéj istnieje.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Wiem bardzo dobrze, że panowie temu się sprzeciwiacie, słyszałem wasze huczne brawa, któreście sypali panu ministrowi, a które dowodziły, jak po ludzku czujecie i myślicie,

(Wesołość.)

ale to mnie mało obchodzi.

Uważałem za rzecz bardzo stosowną uwydatnić ten punkt wyraźnie, bo od téj chwili będę się więcéj starał o wyjaśnienie krajowi, że z naszemi stosunkami szkolnemi i z tyranią tajnych radzców w ministerstwie oświecenia tak daléj iść nie może.

(Brawo! w centrum.)

Że prawda ta nie zaraz trafi do przekonania wszystkich, nie zaraz będzie zrozumianą, nie zaraz za sobą wszystkich pociągnie, o tem wiem dobrze. Nie myślę też, abym ja w mym wieku dożył jéj zwycięztwa. Ale protest przeciwko tyranii, który podnoszę teraz formalnie, będzie bezustannie działał i w końcu dojdzie do zwycięztwa.

(Głos: Przenigdy!)

Panowie mówicie: Przenigdy! — w polityce nie istnieje żadne: „Przenigdy!“ Ale panowie nie jesteście politykami.

(Wielka wesołość.)

Jeżeli jest rzeczą dozwoloną, by minister oświecenia jednem pociągnięciem pióra mógł obalać silnie zorganizowane stosunki szkoły, wtedy nie mamy żadnéj zgoła pewności.

Bardzo słusznie! w centrum.)

Gdybyśmy tak — co bynajmniéj nie jest niemożliwem — jutro dostali ministra liberalnego, toby mógł wyrzucić ze szkół każdy katechizm, a przepisać inny, odpowiadający jego przekonaniu. Czyż nie widzimy — nie chcę nas brać za przykład — jak pewien znany duchowny w Berlinie ma być wyrzuconym z misyi miejskiéj, ponieważ nie jest po myśli wielkiéj ilości ludzi wpływowych; czyliżby myśl żądająca tego oddalenia nie mogła dostać się do ministerstwa oświecenia, czyliż po części tam się nie dostała?

(Wesołość. Bardzo dobrze! w centrum.)

Są to niebezpieczne sytuacye, a tych sytuacyi żadną miarą nie możemy akceptować. Dla tego też wobec tyle krzyczącego rozporządzenia podnoszę protest, który kilkakrotnie wyraziłem. Pan minister powiedział: „z powodu wcielenia Polaków do Prus i Niemiec uważaliśmy rozporządzenie to za potrzebne, wydaliśmy je i będziemy przy niem obstawali.“ Spodziewałem się tego oświadczenia. Nie jestem też wcale tego mniemania, by dzisiejsza dyskusya choćby na krok odwiodła rząd od zajętego w téj chwili stanowiska; ale dla tego rzecz nie pozostanie bez widoków. Skoro wola, z któréj jedynéj wyszło to, co tu mamy przed sobą, przestanie być jedyną w Prusach wolą, inne nastać mogą stosunki. Bo dla czegóż bym nie mógł myśleć, że wtedy weszłyby w życie zapatrywania panów ministrów Putkamera i Gosslera, owe zapatrywania, które mieli dawniéj, kiedy to jeszcze byli niezależnymi, —

(Bardzo dobrze! w centrum,)

a skoro od onego czasu do dziś taka zaszła zmiana, czemużby nie miała znów nastąpić zmiana, skoro ustąpi pomieniony nacisk.

---

waszą obietnicę i że ja wejdę w posiadanie majątku Eleazara.

— Dostaniesz go, lecz trzeba ci być cierpliwym, dopóki się czynności sądowe nie skończą. Dotrzymam obietnicy; lecz jeśli się będę starał przyspieszyć o ile można, formalności, czy i ty również zrobisz, czego od ciebie zażądam.

— Czego chcesz? zapytał Greczyn.

— Oto, abyś ścigał Hananiego dniem i nocą tak długo, dopóki nie będzie w twéj mocy. On musi umrzeć! On jest dla mnie ciągłą przyczyną trosk i kłopotów. Jemu mamy teraz do zawdzięczenia, że jedyne nasze dziecko leży na śmiertelnym łożu. On to czarnoksięzkiemi sztuczkami wywołał chorobę. Ci Galilejczykowie bowiem oddają się za przykładem swego mistrza czarnéj magii.

Grek odszedł, przyrzekłszy postępować zupełnie wedle życzenia Jonadaba.

Po niewielu chwilach weszli Jonadab i Salomita do pokoju Machidy. Służąca zaszła im drogę mówiąc:

— Machida umarła.

Z okrzykiem rozpaczy rzucili się rodzice na trupa. Wkrótce bowiem po odejściu kapłana powołał Bóg do siebie duszę obmytą z grzechu.

Śmierć jedynego dziecięcia była pierwszą karą, jaką Bóg napominał rodziców. Lecz ich rozpacz wzrosła niemal do szaleństwa, gdy się przekonali po niemylnych znakach, że Machida umarła jako Chrześcianka i że nienawidzony Hanani pouczył ją w chrześciańskiej wierze i chrztu jéj udzielił.

W dwa dni późniéj wyruszyła ze stolicy mała chrześciańska osada pod przewodnictwem Hananiego i Nachamaniego. Udała się ona w kierunku Masfy. Bogaty Chrześcianin w owéj dolinie, niedaleko od mieszkania Esseńczyka ofiarował im przytułek. Około wieczora szła pobożna gromadka przez miasteczko Masfę; miała w tym dniu jeszcze dostać się do domu Esseńczyka i tam odwołać się na jedną noc do gościnności dawniejszych jego towarzyszów.

W drodze opowiadał im Hanani historyę tego małego miasteczka. Masfa, otoczona wieżami i murami, miała pewną historyczną sławę. W Masfie modlił się Samuel za lud Izraela, i tam zwyciężono Filistynów. Tu zebrał Judasz Machabejczyk wojsko; gdy w r. 164. przed Chrystusem Syryjczykowie kusili się lud Judzki wygładzić, a w zamku Jerozolimskim mieszkali poganie; wtedy była Masfa miejscem modlitwy dla Izraela. Judasz i jego wojsko pościli w owym dniu, okryli się pokutnemi szaty, popiołem posypiali głowy i rozdarli suknie. Sprowadzili oni przybory kapłańskie, których wolno było używać tylko w świątyni, przypominając tém Najwyższemu, aby znów któréż dozwolił wykonywać święty obrządek. I Judasz rzekł głosem wielkim:

— Patrz, oto poganie wysłali naprzeciwko nam, by nas wygładzić i ty wiesz, co knują przeciwko nam. Jakże się ostoimy w obliczu ich, jeśli ty o Panie, nam niedopomożesz?

Następnie pięciu Aniołów przepowiedziało mu zwycięztwo.

Wśród podobnych rozmów szli Chrześcianie doliną Masfy. Okolica sprawiała wrażenie zupełnie tak poważne, jak jéj mieszkańcy, Esseńczycy. —

Hanani wszedł wraz z Chrześcianami w progi dawnych towarzyszów życia i wiary. Przyjęto ich z radością. Powszechnie wierzono w śmierć Hananiego. Hanani opowiadał im swe losy począwszy od świąt wielkanocnych: napad na życie, któremuby był prawie uległ, chorobę, potém nawrócenie i wyniesienie do godności kapłańskiéj. Pochwycił on tę sposobność, by opowiedzieć przyjaciołom o ukrzyżowanym Chrystusie. Mówił z wielką wymową, a ponieważ ziarno chrześciańskiéj nauki padło u tych poważnych mężów na dobrą, dobrze przysposobioną rolę, przeszło tedy wielu na łono chrześciańskiego kościoła i dało się ochrzcić.

Tymczasem w Jerozolimie uzyskał Charikles za pośrednictwem Jonadaba na piśmie, wedle wszelkich przepisów prawa wygotowany rozkaz sądowy, téj treści, że po śmierci Eleazara, dzieci jego, jako Chrześcianie nie mogą otrzymać spadku, że zatém Charikles, w nagrodę donieienia o występku Eleazara, ze strony państwa mianowany zostaje spadkobiercą. Z tym dokumentem sądowym w ręku udał się Grek do domu Eleazara. Znalazł go z wielkiem zdziwieniem w posiadaniu obcych. Na próżno głosił się panem domu i na potwierdzenie swych praw wydobył rozkaz sądowy; właściciel bowiem powiedział mu, że dokument nie ma najmniejszego znaczenia, gdyż on sam jeszcze za życia Eleazara kupił od niego dom, na co również piśmienne miał dowody. Zasięgnąwszy potrzebnych wiadomości przekonał się Charikles, że mu się istotnie wymknęła posiadłość.

Eleazar przed uwięzieniem z wiedzą i pozwoleniem żony wykonał dawny zamiar. Sprzedał dom i wszystkie dobra w Jerozolimie i za pośrednictwem Hananiego dał pieniądze biskupowi na potrzeby chrześciańskiéj gminy.

Można sobie wyobrazić złość i rozczarowanie Greka, który się tym sposobem ujrzał pozbawionym wielkiego majątku, tak mocno pożądanego, a który jak mniemał, już miał w ręku.

XII. Zamek królewski w Tirży.

Podróżny wylądowawszy w Caesarea Palaestinae, a chcąc dotrzeć do traktu, wiodącego od jeziora Genezareth wzdłuż Jordanu do Jerycha i do Jerozolimy, kierował się na Samaryą i Tirżę. Na widok tych miast przychodziły wędrowcowi mimowoli na myśl nieszczęsne czasy rozdzielenia państwa na Judzkie i Izraelskie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan minister przedłożył nam wszystkie formalne punkta zapatrywań, dla których ów przepis musi mieć i utrzymać swe znaczenie; mógłby był po prostu powiedzieć: Tak zadekretowano w Warcinie lub Friedrichsruh i dla tego tak być musi. Wiemy o tem — ale i tacy mężowie musieli się ugiąć przed sprawiedliwością. Przeto też i ów wyrok, „że tak być musi.“

Dość się zestarzałem i widziałem chwiejące się całe generacye — i widziałem, ile to przepisów usunięto, których przy wnoszeniu i później broniono jak najżarliwiéj. Cofnijcie się panowie w dzieje rozwoju państwa niemieckiego i prawodawstwa, a zobaczycie, że nic na świecie nie jest zmienniejszego, jak ministrowie i prawa

(Wesołość.)

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. W lazarecie knapszaftowym wykonaną została w zeszłym tygodniu operacya raka na murarzu z kopalni, Henr. Meister. Rak wydostał się przez język, innéj więc rady nie było, jak takowy wyciąć. Meister jednak po dokonanéj operacyi w krótce ducha wyzionął.

— Książe Arcypasterz rozesłał list pasterski do kapłanów swojéj Dyecezyi co do zachowania postów Wielkiéjnocnych. List ten ogłoszony został z ambon we wszystkich kościołach. Ci więc, którzy nie są w stanie postów wielkiejnocnych zachować, winni udać się do proboszcza swojéj parafii z prośbą o pozwolenie na spożywanie potraw mięsnych, gdyż w przeciwnym razie złamią prawo kościoła rzymsko-katolickiego.

Do postu lub uproszenia dyspensy od miejscowego proboszcza zobowiązani są ci, którzy ukończyli 21szy rok życia.

— **Uwaga**. Komu na tem zależy, aby sie dowiadzieć, ile potrzeba pieniędzy pruskich na podróż do Rzymu, jeżeli się przyłączy do pielgrzymki Polskiéj, która z Krakowa wyruszy dnia 6go Kwietnia, rano, to zwracamy uwagę, że gotówką na podróż, życie i mieszkanie obozowe potrzeba sto (100) mrk. i te pieniądze przed 1szym Marcem b. r. należy wysłać na imie proboszcza ks. dr. Smoczyńskiego w Tenczynku, pod Krzeszowicami. Życie w czasie podróży, tam i na powrót trzeba za własne pieniądze kupować, a jeżeliby się jeszcze chciało porobić jakie małe zakupy pamiątkowe w Rzymie, to 50 mrk. nie zawadzi mieć także w kieszeni. — Nadmieniamy jednak, że kto zechce przyłączyć się do pielgrzymki, któréj przewodniczyć będzie ks. dr. Smoczyński a osobiście nie jest znany przewodnikowi, ten musi z pieniędzmi załączyć list swojego ks. proboszcza, że na zaufanie i opiekę zasługuje.

— Donosiliśmy swojego czasu, że zarząd kopalni mysłowickiéj, postanowił górnikom i pracującym wypłacać nie w tygodniu lecz w niedzielę. Teraz donosi korespondent z Mysłowic, że zamiar ten zaniechano zupełnie i że to raz tylko miało miejsce.

Dowiedzieliśmy się także, jakoby poprzednia wiadomość — zaniepokoiła bardzo wielu pracowników kopalni mysłowickiéj i że wypłatę w dnie świąteczne uważali za naruszenie prawa Bożego, twierdząc, że niedzielę Bóg ustanowił dla wypoczynku. Bardzo pięknie, ale moji kochani, zarząd miał tylko na myśli Wasze dobro i dla tego był wydał to rozporządzenie. Rozporządzenie to miało na celu oszczędzić grosz tym, którzy od gorzałki wstrzymać się nie mogą, tracąc przez pijaństwo nie tylko zdrowie, lecz szychtę całą. Wiadomo, gdy taki człowiek się upije, to do roboty na noc lub na dzień nie pójdzie. Nie ulega wątpliwości, że ci co dbają o dobro domu, i grosza na nic nie roztrwonią, nie zasługują na podobne rozporządzenie, ale dobrzy powinni dla miłości błądzącego bliźniego, kiedy się o jego dobro rozchodzi na to się zgodzić, a za to grzechu nie ma; tak samo jak się nie grzeszy, gdy przypadkiem dziecko, żona, mąż, ojciec lub matka zachoruje w niedzielę albo święto, któremu przez całe święto trzeba usłużyć, aby go przy życiu utrzymać. Czy w takich wypadkach także łamiemy przykazanie Boże? Nie. To też moi kochani należy się dbać nie tylko o dobro rodziny, ale też bliźniego; łamiąc więc dla dobra bliźniego dzień! przez Boga dla spoczynku przeznaczony, to nie grzeszymy, ale spełniamy dobry uczynek.

— „Wielkopolanin“ otrzymał z Górnego Śląska od pewnego rodaka naszego korespondencyą, w któréj ów korespondent twierdzi, że wykluczenie języka polskiego ze szkoły tu u nas już nikogo nie zadziwia, bo tutaj już mniéj więcéj lat 20 uczą po szkołach tylko po niemiecku i dlatego Górnoślązacy tak dalece zapomnieli języka ojczystego, że dziś niezrozumiałby nas prawie żaden Wielkopolanin, gdyby na Górny Ślązk przyjechał, to znaczy, że żaden Polak nie jest dziś w stanie rozmówić się z nami. — Nasz rodak twierdzi również, że Niemcy śmieją się dzisiaj z nas, żeśmy się tak wynarodowić pozwolili, zowią nas „Wasserpolakami“ i cieszą się, że ani po niemiecku ani po polsku nie umiemy.

Jest to prawda, że dokładnie ani po polsku ani po niemiecku nie umiemy (chociaż nie wszyscy) i przypuśćmy, że niemcy dziś z nas się śmieją, (?) lecz jeżeli się śmieją, to nie z nas, ale z własnego dzieła, z siebie samych. Jeżeli Niemcy postanowili nas wynarodowić, to śmiać się z tego nie mogą, gdyż dzieła swego jeszcze nie dopięli. Zresztą dobry kupiec, jeżeli zrobi jaki interes (geschäft) pomyślny, to się z tego nie śmieje, lecz cieszy, że powiększył swoje mienie. Ale Niemcy dotąd śmiać, a tym bardziéj cieszyć się nie mogą, bo wynarodowić nas Górnoślązaków, to dzieło bardzo trudne. Zanadto jesteśmy doświadczeni i wytrwali w cierpieniach, abyśmy lada powiewowi wiatru pozwolyli się unieść i powiedzieć sobie mieli: dziś nami rządzą czesi, zapomnijmy naszego ojczystego języka, a mówmy po czesku, jutro rządzić będą węgrzy, więc zapomnijmy języka czeskiego, a mówmy po węgiersku, pojutrze przyjdą austryacy, trzebaby zaś zapomnieć język węgierski, a uczyć się języka austryackiego (pod słowem języka austryackiego należy rozumieć dyalekt austryacki), za cztery lub pięć dni przyjdą znów czesi, trzeba się więc wracać na nowo, po czechach znów austryacy, a ci ostatni, nie mając pieniędzy, decydują się w końcu zastawić nas państwu pruskiemu, bo nie są w stanie spłacić długi i w końcu zrzekają się nas zupełnie niby z żalem i płaczem ale zostawiają pod panowaniem Niemców, bo cóż robić; wszak bliższa koszula ciału, jak przypadkowa zdobycz; zatem trzeba nam znów zapomnieć obyczaje (maniery) i język poprzedni, a uczyć się języka niemieckiego; — lecz tak być nie może, robiła to szlachta, robili magnaci i panowie, ale my, my dzieci ludu górnośląskiego podobnego głupstwa nie zrobiemy, bo jak doświadczenie nas już nauczyło, to wiemy dobrze czego się trzymać, gdyż dziś jest tak, a jutro inaczej.

Tak więc rzeczy stoją i dlatego zawsze stawiamy pytanie: a potem co będzie?

Iluż to czechów zostało się u nas, a węgrów, a austryaków — z czasów kiedy rzeczone narody rządzili nami? Lecz proszę się dziś tych zapytać, jakiéj są narodowości, a z pewnością odpowiedzą: jesteśmy Górnoślązakami. — Nie ulega wątpliwości, że po tylu przejściach, po rządach obcojęzykowych musiała się zachwiać mowa ojczysta, ale to nie dowodzi, ażebyśmy zawsze mieli nadstawiać ucha i przejmować się wesołemi trelami lada jakiego kataryniarza.

Nie dziwimy się wcale, że źle mówiemy po polsku, bo szlachta nasza dawno się wynarodowiła, a pozostał tylko lud bezbronny. Nie nasza też w tem wina, ani wina Niemców, którzy dziś nami rządzą, ale wina braci naszych Polaków, bo nas nie znali, gdy im się dobrze działo. — Dziś kiedy pospołu dostał się wszystkim Polakom krzyż Chrystusa, kiedy i im Bóg krzyż ten dźwigać nakazał, uczuli więc własną i naszą niedolę. O, Bracia Wielkopolanie, lud górnośląski wiele czuje, ale mało mówi o tem, co go boli. Zapewniamy Was jednak, że zupełnie nie upadniemy. — Górnoślązacy niechaj Wam posłużą za przykład wytrwałości, brońcie się tak jak my się bronimy. Bóg niechaj będzie zawsze Waszem Ojcem i Opiekunem a kościół Boży domem schronienia, wtedy zwyciężycie. Przyjedźcie do nas, przekonajcie się sami, a zobaczycie kto to wprzód do kogo zastosować się musi. Jeżeli jaki przybysz na naszéj rodzinnéj ziemi chce zrobić interes (geschäft), to wpierw nauczyć się musi języka polskiego, bo lud nasz innego nie zna i znać nie będzie. Żyd nie żyd, każdy mówi tu po polsku, a my tak samo staramy się poznać język niemiecki, bo ten nam się zawsze przyda i być może, że z czasem dobrze się nauczemy po niemiecku, ale to nastąpi wtedy, gdy nasze Państwo da nam swobodę, abyśmy nazad mogli powrócić do dawnych obyczajów i znajomości języka Ojców naszych. — Oto prosimy i nigdy nie przestaniemy prosić Pana Boga, dopóki nie wysłucha prośby naszéj. — Pamiętajmy jednak o tem, że jeżeli kiedy, to dziś trzeba nam żyć w zgodzie braterskiéj i niezakłócać pokoju jeden drugiemu, bo zatargi błogosławieństwa nam nie przyniosą. —

Laurahuta. Na pasie granicy rosyjskiéj, tuż przy cmentarzu ewangielickim, jak donosi „Königsh. Ztg.,“ biegła jakaś dziewczyna z Przełajki do Laurahuty; łotry moskale, którzy wówczas na straży stali ujrzawszy biedną dziewczynę, rzucili się na nią i zawlekli na swoją stronę do budy, w któréj stale przebywają. Tam dopuściwszy się gwałtu puścili do domu. Zdala byli świadkami moskiewskiego barbarzyństwa ludzie, którzy naówczas brali udział przy pewnym pogrzebie. Nieszczęśliwa dziewczyna idąc rzewnemi łzami płakała. Nic więc dziwnego, że kiedy nasi dopadną moskala na naszéj stronie, to odpłacają się w dwójnasób tym gałganom

Racibórz. Siódme przykazanie Boże mówi: Nie kradnij! Ojcowie i matki powinni w serca swych dzieci głęboko wpoić to przykazanie. Świeży przykład bowiem mamy na dwóch chłopcach, zamieszkałych na „Oberwahlstrasse“ w domu p. P., którzy jeszcze do szkoły chodzą. — Już od dawnego czasu ginęły w tym domu różne przedmioty, a nawet pieniądze. Dopiero dnia 16. b. m. wydała się kradzież małoletnich złodziei, gdy pannie Koch zaginął zegarek, łańcuszek i wiele innych rzeczy. Chłopców zawezwano ze szkoły i zaprowadzono do więzienia. Oto, na co takie dzieci wyjdą gdy dorosną? — Na złodziei, na zbrodniarzy; więzienie będzie ich stałem pomieszkaniem i nic więcéj. O biada rodzicom, którzy w ten sposób dzieci wychowują!

Rybnik. W zeszłym tygodniu udało się pociągiem do Wrocławia 120-tu sołtysów gmin z parafii rybnickiéj w celu uproszenia księcia Biskupa naszego, aby łaskawie nie rozłączał parafian z Jmci ks. kapelanem K. do którego lud tak bardzo się przywiązał i tak wielce ukochał. Arcypasterz uczynił podobno zadosyć prośbie deputacyi i ks. kapelan, który miał być przetranzlokowany do innéj parafii pozostaje znów ze swemi ukochanemi.

Dziwoląg. „Oberschl. Anz.“ donosi że żona pewnego agenta w Opawie zrodziła dziecko które miało głowę baranią, z głowy nawet miękkie rogi wysterczały. Zaś tylna część głowy tego dziwoląga była pokrytą wełną. Dziecko to jednak zmarło po dwuch dniach.

Pszczyna. Na posiedzeniu przewodniczących w stowarzyszeniu wojskowem zatwierdzono budowę domu leczniczego w Goczałkowicach, dla wysłużonych żołnierzy. A to skutkiem tego, że tamże — jak wiadomo znajdują się kąpiele dla chorych.

Nowiny z całego świata.

San Remo. Następca tronu pruskiego ma się cokolwiek lepiéj. Apetyt jest normalny, sen w nocy bywa raz jeden lub dwa przerywany, ale to nie dowodzi zupełnie aby stan dotychczasowego zdrowia miał się pogorszyć, a dowodem tego jest, że dr. Mackenzie opuścił już chwilowo dostojnego pacyenta i wyjechał napowrót do Londynu.

Co do snu przerywanego, to powiemy, że może to wynika skutkiem tego, że następca tronu, przejęty sam chorobą, dręczy się duchowo i z tego powodu następują sny drażliwe. — O tem nie czytaliśmy dotąd jeszcze w żadnem sprawozdaniu lekarzy dostojnego pacyenta.

Kalendarz na czwartek, piątek i sobotę. — Jutro dnia 18go Lutego śś. Piotra, Damiana i Marty, 19go Lut. Sergiusza m., 20go Lut. Macieja apostoła.

Ceny zboża.

Pszenica biała za 100 kilogr. płacono 15,30—15,90 i 16,20 mrk., żółta 15,20—15,80 i 16,10 mrk.

Żyto za 100 kilogr. płacono 10,50—10,80 i 11,10 mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. płacono 9,00 i 11,00, biały 12,50 i 14,20 mrk.

Owies za 100 kilogr. płacono 10,10, 10,20 i 10,50 mrk.

Obwieszczenie.

Dzieci, które się urodziły przed dniem 1go Października **1882 i w Królewskiéj Hucie zamieszkują,** a które dotąd jeszcze do szkoły nie uczęszczają, **są obowiązane najdaléj**

do dnia 1. Marca b. r.

zgłosić się do panów głównych nauczycieli swojego obwodu szkolnego, **w przeciwnym razie zobowiązani do zameldowania rodzice, albo opiekuni lub którym wychowanie dzieci powierzono, zostaną bezwzględnie ukarani.**

Królewska Huta G.-S., dnia 10go Lutego 1888.

Deputacya szkolna.
podp. Girndt.

Zaproszenie do przedpłaty na:

pismo illustrowane pod tytułem:

Prawdą a Bogiem,

które wychodzi nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i w Królewskiéj Hucie** na rok 1888 zeszytami miesięcznemi.

Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce o 4-ech arkuszach wielkiej ćwiartki z rycinami.

Zeszyt 1-y na Styczeń roku 1888 już wyszedł.

Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franko.

Należytość na wydanie zeszytowe nadsyłać najlepiéj **od razu na trzy zeszyty w ilości 1-ej marki**

do Redakcyi „Górnoślązaka" w Królewskiéj Hucie (Königshütte O.-S.) Kaisergarten.

Na poczcie zapisywać można wydanie numerami tygodniowemi za cenę **1 marki kwartalnie.**

Także polecamy roczniki

„Prawdą a Bogiem"

z lat poprzednich, broszurowane po 1,50 mk., oprawne w płótno po 2,50 mk.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała i poleca

Elementarzyk katolicko-polski

obejmujący naukę czytania i pisania oraz wykład katechizmu i historyi św., ozdobiony 68 rycinami. **Zaopatrzony w aprobatę kościelną. Cena 1 egz. 40 fen., z przesyłką 50 fen.** Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen. — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za egz.

Na post.

Najpiękniejsze rozmyślania!

Bolesna męka Jezusa Chrystusa
przez
Katarzynę Emmerich,
we wielkiéj 8-ce, stron 183, Poznań 1884. — Cena 1,50 mrk., z oprawą 2 mrk., już z przesyłką franco.

Również polecamy **X. Enna**

„Gorzkie żale",
w 16-ce str. 32.

Jestto podręcznik, zawierający rozpamiętywania męki Pańskiéj. Ponieważ nie we wszystkich książkach modlitewnych znajdują się Gorzkie żale, przeto ta broszurka jest polecenia godną, tym więcéj, że można ją łatwo w każdą książkę modlitewną włożyć. Cena **10 fen.**

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry.

E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie, Rynek Nr. 15

poleca się do wykonania wszelkich reperatur na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiéj Hucie**

„Hôtel zur Königshütte"

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy,** tak zagraniczne jako też krajowe i szybką usługę.

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

UWAGA.

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka" nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny",

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie był za życia dokonał. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest ono bardzo tanie, kosztuje bowiem tylko **50 fen.**

Zaproszenie do przedpłaty na Biblią Nowego Testamentu czyli Pismo św.

z 200 rycinami.

Księgi Nowego Testamentu wychodzą od 1-go Stycznia 1888 roku nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i Królewskiéj Hucie,** na pięknym welinowym papierze. **Co dwa tygodnie, a więc co 1-go i 15 go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu, w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami.** — Wszystkich zeszytów będzie 20-cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 30 fen. już z przesyłką franko.

Zeszyt 1-szy ozdobiony obrazem kolorowem (oleodrukiem) już wyszedł i można go w każdéj chwili nabyć za 30 fen. franko. Zeszyt II-gi wyjdzie na 15. Stycznia 1888 roku. Całe zaś dzieło ukończone zostanie dnia 15-go Października 1888 roku, **poczem rozpoczniemy zaraz drukować Stary Testament.**

Kto zbierze 4-rech prenumeratoórw dostanie piąty expl. za darmo.

Premium bezpłatne.

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą za darmo:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba aby na porto i opakowanie tego obrazu załączyli 60 fen., a więc powinni razem wszystkiego **6 marek 60 fen.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiéj, Pan Jezus w cierniowéj koronie, lub Matkę B ską Bolesną.

Należytość trzeba nadsyłać do

Redakcyi „Górnoślązaka" w Królewskiéj Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45 (im Kaisergarten.)

Restauracyą lub gościniec

w mieście albo też na wsi poszukuje się do kupienia. Offerty z podaniem warunków uprasza się składać w Ekspedycyi Górnoślązaka pod literami **H. W.**

Uwaga.

Najczyściejsze Wina

dla **chorych, rekonwalescentów i dzieci** poleca

Szymon Tichauer,
w Królewskiéj Hucie na rynku.

Szanownéj publiczności **Małej Dąbrowki** i okolicy donoszę że w każdy **wtorek i piątek** sprzedaję

młode piwo

z browaru pana **Mokrzkiego z Rozdzinia.**

Mała Dąbrówka przy Szopienicach.

S. Hamburger,
oberzysta.

Mój wielki skład

HARMONIK

wszelkiego rodzaju polecam po nadzwyczaj nizkich cenach.

A. Kotzias,
Królewska Huta, Kronprinzenstr. 20.

Uznane, jako najlepsze

maszyny do szycia

są po cenach fabrycznych do nabycia u **E. Pannek,**
Królewska Huta,
Kronprinzenstrasse 20.

Codziennie świeże:
najdelikatniejsze śledzie wędzone,
najdelikatniejsze piklingi,
" flundry,
" sprotki,
najdelikatniejsze węgorze morskie,
najdelikatniejsze wędz. łososie,
najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również **łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle, śledzie opiekane, śledzie marynowane**
poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Dobre cygary

po 5 i 6 fen., wyborne **tytonie,** jak też i **papierosy** polecam. Sprzedającym z drugiéj ręki udzielam na takowe wysoki rabat.

A. Kotzias,
Królewska Huta, Kronprinzenstr. 20.



Od 1. Kwietnia r. b. jest na ulicy Cesarskiéj pod nr 39a.

sklep

z dwoma pokojami i kuchnią do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u **właściciela** domu. Powyższe mieszkanie mogłoby event. już od 1go marca być do dostania.

Prawdziwy sér szwajcarski,
sér limburgski,
sér bryolski, tłusty,
sér tylsicki,
ruski sér stepowy,
krowi sér, żywiczny,
sér olmicki,
serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse Nr. 2.

Ubezpieczenie na życie

w **Hanowerskim zakładzie zabezpieczeń**
(Hannoversche Lebensversicherungs-Anstalt)
przyjmuje **E. Pannek.**
Kronprinzenstrasse 20

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.